Lipiec 1895. Rocznik V.

POBUDKA

do szerzenia wstrzemięźliwości.

Organ Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości
w Kórniku
pod redakcyą Dr. Z. Celichowskiego.

Pobudkę zapisywać można w Redakcyi i na pocztach, tak niemieckich jak austryackich. Przedpłata roczna wynosi 1 mk., w Austryi 60 centów. Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie. Inseraty po 15 fen. od wiersza drobnego.
Redakcya i Ekspedycya w księgarni J. K. Żupańskiego w pałacu hr. Działyńskich w Poznaniu.

Czy dzieciom dawać wódkę?

Przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi trzeba walczyć wspólnemi siłami. Nieprzyjacielem rodziny, dobra ogólnego i pojedyńczego człowieka jest alkohol, wódka. Przeciw temu nieprzyjacielowi trzeba już dziecko bronić. Dom i szkoła muszą bronić dzieci. Już w dzieciństwie często znajdują się początki pijaństwa. Rodzice, nawet we wyższych rodzinach grzeszą tu często. Widziałem, jak matka dziecku ośm miesięcy liczącemu dała łyk wódki z flaszki. Dziecko ani się nie skrzywiło, widać, że było przyzwyczajone, na „wzmocnienie“ łyknąć sobie. Że to jest źle, to każdy przyzna. Lecz pytanie, czy dzieciom można dawać kilka kropli trunków alkoholicznych, mianowicie lepszych, n. p. piwa, wina, koniaku. Najlepsi lekarze oświadczają się przeciw temu, bo dzieciom szkodzi najmniejsza odrobina alkoholu, a jeżeli się przyzwyczaja do alkoholu za młodu, to szkoda jest nieobrachowana. We wielu rodzinach panuje zwyczaj, że dają dzieciom piwo przy jedzeniu lub przy jakich uroczystościach, albo spacerach. Dają też likiery lub inne wódki. Czasem dziecku zaszmera w głowie. Rodzice myślą, że to dzieciom nie szkodzi, że nawet służy im na wzmocnienie. Czasem lekarz coś podobnego zapisze jako lekarstwo. Z lekarstwa się to stanie zwyczajem. We wielu rodzinach leczą na swoją rękę, słuchają rady sąsiadki, sąsiada, kumoszki, a ci często radzą do alkoholu, bo to pod ręką i ponieważ sami go używają.

Niejeden ojciec, który się sam pokrzepia trunkami, tak, że aż go nogi nosić nie chcą, jest tego zdania, że chłopak jego musi wnet znieść szklankę piwa, kieliszek wina lub wódki na wzmocnienie, że dopiero wtenczas tęgi chłopak, gdy to potrafi.

Związek przeciwko alkoholowi w Niemczech zapytał się stu znamienitych lekarzy, co sądzą o tem, czy dawać dzieciom lekkie alkohole. Nadesłano 70 odpowiedzi. Wszyscy uczeni, krom dwóch, było tego zdania: dzieci nie potrzebują żadnego alkoholu i nie znoszą go bez szkody.

Pewien dyrektor szpitala dla dzieci powiada: Bez wątpienia jest alkohol w każdej postaci, nawet jako lekkie piwo lub wino trucizną dla zdrowego dziecka. Już dla tego szkodzi alkohol, ponieważ psuje dziecku smak do mleka, które jest najlepszym pokarmem dla dzieci, przez co dzieci mizernieją. Jeżeli dziecko często używa alkoholu, to wychowuje się gwałtem na pijaka, zdrowie jego prędzej czy później cierpi na tem, życie się skraca. Dziecku przy piersiach szkodzi piwo, które pije matka lub mamka. Starsze dzieci tracą przez alkohol świeżość ducha i ciała i stają się przemądrzałe, źle się uczą, brak im krwi. Często psuje się ich charakter; kiedy były przedtem łagodne i posłuszne, to stają się przez alkohol gniewliwe, nieposłuszne, drażliwe. Skoro przestaną używać alkoholu, stają się lepsze. Choroby żołądka i kiszek, choroby nerwowe, strach w nocy, choroby św. Wita, padaczkę, kurcze, można wyleczyć tylko wtenczas, kiedy dziecko ani kropli nie dostanie. Alkohol u zdrowego dziecka jest największem nieszczęściem; czasem, lecz rzadko i tylko według przepisu lekarza można go dać w lekarstwie.

Tak pisze lekarz, który ma codzień mnogo dzieci do leczenia.

Dyrektor zakładu dla obłąkanych pisze: Dawać dzieciom alkohol, uważam za grzech, który przez to nie staje się mniejszym, że czasem go lekarz dawać każe. Przeciw temu walczyć, jest obowiązkiem każdego rozumnego człowieka. Niedawo leczyłem na obłęd dziecko, jeszcze siedmiu lat nieliczące, które zachorowało skutkiem wina szampańskiego.

Skoro dzieci przyzwyczają się do tego, aby drażnić podniebienie alkoholem, to później z pewnością staną się pijakami. Lekarz, który kieruje zakładem ku leczeniu pijaków w Szwajcaryi, pisze: Jeżeli dzieci przezwyciężą złe skutki alkoholu, to zawsze nasienie pijaństwa rzucone w nie, kiedy wyjdą w świat, kiedy sposobność i pokusa do picia się nadarzy, rozwija się z pewnością. Dowiedzioną jest rzeczą, że kobiety oddane ku leczeniu do zakładu rozpiły się dla tego, ponieważ z powodu choroby dawano im na wzmocnienie piwo, wina i t. d. Lekarz zapisał to na krótki czas dziecku, rodzice dawali długo, w myśli, że to coraz więcej wzmacniać będzie. Lecz dziecko pozostawało blade i słabe, coraz więcej wina dostawało, a kiedy wyszła dziewczyna za mąż i stała się swoją panią, rozpiła się na dobre.

Z wszystkiego widać, że dzieciom nigdy nie trzeba dawać alkoholu, bo to delikatnemu ciału dziecka szkodzi zawsze. Na lekarstwa Bóg stworzył różne zioła.

Niesummienne to matki, które dzieciom dają wódkę, aby je uspokoić, aby nie krzyczały. Nie krzyczą, lecz trucizna weszła w ich ciała, trucizna dla ducha i dla ciała.

Grzeszną jest też rzeczą dawać dzieciom wódkę, piwo, wino przy wesołach, chrzcinach, pogrzebach. Natura ludzka do złego skłonna, jak kamyszek z góry leci na dół ledwo go palcem ruszysz, tak jeden łyk wódki w dziecku może być przyczyną późniejszego pijaństwa. Dzieciom nie powinno przez myśl przejść, że mogą to samo pić, co starsi. Dzieci powinny wiedzieć, że dla nich mleko lub woda, co najwięcej słodzona lub ze sokiem, jeżeli chce się je uraczyć.

Rodzice, nie dawajcie dzieciom nigdy ani kropli alkoholu! To wasz obowiązek w obec Boga i duszy dzieci waszych! Szatan was kusi mówiąc, że to na zdrowie, że kropelka nie szkodzi, że to leki.

(Praca).

Uznanie zasług p. Henryka Merzbacha.

Rada jeneralna belgijskiej Ligi patryotycznej przeciwko alkoholizmowi, pragnąc stałemu sekretarzowi Ligi, ziomkowi naszemu panu Merzbachowi, dać świadectwo uznania i wdzięczności za usługi oddane przez niego sprawie wstrzemięźliwości, uchwaliła na posiedzeniu z d. 30 maja b. r. wystósować do niego i ogłosić w organie Ligi list następujący.

Wielce szanowny kolego!

Rada jeneralna Ligi wyraża Ci wdzięczność za znakomite zorganizowanie walnego zebrania na d. 5 maja. Dzięki Twoim usiłowaniom, Twej niezmordowanej czynności, Twemu poświęceniu, organizacya ta odpowiedziała wszelkim wymaganiom i przyczyniła się w wielkiej mierze do świetnych rezultatów tegoż zebrania. Rada wyraża Ci za to swą żywą wdzięczność.

Postanowiła prócz tego wybić na Twą cześć medal, aby zaznaczyć nim szczery i głęboki szacunek, jakim jest przejęta dla swego stałego sekretarza.

Przyjmij, kochany i szanowny kolego, wyrazy naszych najszczerszych uczuć.

Za radę jeneralną:

Th. Belval, prezes. — Dr. de Vaucleroy, sekretarz jeneralny.

Nadmieniamy, że Liga patryotyczna liczy obecnie 1977 członków i to przeważnie ludzi zajmujących wysokie stanowisko w świecie politycznym i naukowym. Czasby był i u nas otrząsnąć się z dotychczasowej gnuśności i niewytłómaczonego odrętwienia w obec tej tak ważnej sprawy.

Uwagi z powodu rozgłośnej sprawy sądowej braci Aleksyanów z Maryabergu.

W początkach czerwca r. b. rozegrał się w Akwizgranie proces, który ogólną budził ciekawość i szczegółami swojego przebiegu w nie małym stopniu obruszył i roznamiętnił czytającą publiczność. Bracia reguły św. Aleksyana, utrzymujący w poblizkim Maryabergu przytulisko dla cierpiących na umyśle i dotkniętych niemocą św. Walentego, wytoczyli autorowi zohydzającej ich broszury,-jakiemuś Mellage, proces o oszczerstwo. Sprawa skończyła się

świetną wygraną obżałowanego, który złożył dowody prawdziwości przywiedzionych w piśmie swojem szczegółów, wyświecające nieludzkie obchodzenie i znęcanie się nad umieszczanymi w zakładzie tym chorymi. Co prawda, obchodzili się bracia zakonni z powierzonymi sobie niedołęgami wcale nie podług panujących dziś zasad psychiatrycznych, jednakże w myśl szerzonych w pewnych kołach poglądów, którym nawet sam lekarz zakładowy, Dr. Kappellmann, nie był obcym, jednoczących niedołężność umysłową z pojęciem grzechu i opętania. Ponieważ prostem następstwem takiego pojmowania rzeczy jest wniosek, iż obłąkany jest panem swojej woli, wypada ją, skoro się stała swawolą, ukrócić, a nawet krnąbrnych i w złościach zatwardziałych dotkliwie na ciele karać. Lubo jako lekarz żadną miarą nie mogę się godzić na objawione co dopiero zdanie, wcale zresztą nie nowe i znane już mędrcom w Izraelu,*) mawiającym „kto przeciw p a n u g r z e s z y, który go stworzył, ten wpadnie lekarzowi w ręce,“ nie umiałbym się mimo to zdobyć na obronę księdza Forbesa, moralnego sprawcy gorszącego procesu i wykierowanego w nim na męczennika, choć na zaszczyt ten bynajmniej sobie nie zasłużył. Ks. Forbes był nałogowym i nieznośnym pijakiem, sprawiającym swojemu zwierzchnikowi dużo zmartwienia i kłopotów, którego tenże widział się ostatecznie zmuszonym, umieścić w zakładzie dla przeszkodzenia zgorszeniu. Czy atoli pijaka z przyćmionym rozumem, znikczemniałem sercem i z przygłuszonem sumieniem, znarowionego nadto samemi podłemi popędami oraz lekceważącego sobie wszelkie prawa Bozkie i napomnienia ludzkie da się z bezdroży, po których błądzi, w dobry sposób sprowadzić, nie uwierzy w to ten, kto miał sposobność poznać pijaka w jego całej zapamiętałej niegodziwości. Wie o tem biedą i troskami nękana żona, szukająca nocą ratunku w ucieczce przed popadłym we wściekliznę pijaczą mężem, wiedzą również głodne, ze zimna i bojaźni drżące dzieci, przytulające się do nieszczęśliwej matki, czują to dobrze policya, sądy i sami lekarze, skarżący się otwarcie na niedostateczność prawodawstwa w obec pijaków. Uciekając się do plag cielesnych, nie zawinili więc mojem zdaniem bracia Aleksyanie w obec ks. Forbesa w zasadzie, jeno o tyle, że zaradzili uznawanym ogólnie brakom w prawodawstwie samowładnie.

D r. E d w a r d D....

*) Sirach 38,15 — Didona, Jezus Chrystus.

O kwasie rosyjskim.

W walce z pijaństwem mógłby się naszemu społeczeństwu, szczególnie niższym jego warstwom, jak: czeladzi dworskiej i rzemieślniczej oraz chorym po lazaretach, przychodzącym do siebie, którym się za przykładem Niemców coraz to częściej podaje latem na wieczerzę nikczemne piwsko, stać pożytecznym słowiański kwas, rozpowszechniony od niepamiętnych czasów na Rusi, Litwie i w Moskwie. Kwas jest słabo alkoholicznym, kwaśnym napojem, wyrabiającym się z mąki lub słodu lub z obydwóch razem i chleba, który, choć już pity, robi dalej jak piwo, różni się zaś od niego zaprawą, bo go się nie chmieli, jeno kiedy niekiedy dla korzenności przyprawia miętą pieprzową. Napój ten orzeźwia i gasi pragnienie, a co na osobną zasługuję pochwałę, pominąwszy już jego taniość i łatwość wyrobu, że nie pociąga, choć nadużywany, zgubnych skutków zwyczajnych napojów gorących. Służy on porówno zdrowym jak i chorym, w durze i w cholerze, można go poniekąd zadawać jako lekarstwo, gdyż nie kochają się w nim, jakeśmy się z licznych doświadczeń przekonali, prątki zaraźliwych tych chorób, lecz w krótkim stosunkowo czasie marnieją. Zabrania się go jedynie w cierpieniach żołądka i kiszek, mianowicie w nadkwasocie żołądkowej. Z różnych sposobów zaczyniania kwasu zasługuje na osobną uwagę następujący:

W 20 litrach gorącej wody zaciera się 400 gramów rżanej mąki i 800 słodu żytniego; dla przeszkodzenia zgruzłowaceniu nawarki, lepiej jest zalać tak mąkę jak i słód z osobna. Po wymieszaniu zacieru, wkrawa się jeszcze 800 gramów grzanek rżanych i przystawia powtórnie do ognia, żeby się rozgotowały; gdy warka, odstawiona od ognia, przechłodnieje, cedzi ją się dla oczyszczenia z męt przez sitko; ostatecznie dosypuje się około 600 gramów miałkiego cukru i zadaje w kwasie zaczynionych drożdży. Po rozpuszczeniu się cukru, ściąga się brzeczkę na flaszki, włożywszy do każdej z nich po trzy duże rodzynki i zatyka szczelnie odgotowanemi poprzednio korkami. Już po upływie dwóch dni jest kwas gotowy, który się trzyma dość długo, przechowywany latem w lodowni, zimą w zwyczajnym sklepie.

Dr. Edward D.....

Wino owocowe.

Alhohol jest niewątpliwie szkodliwy pod każdą postacią — czy to konsumowany w wódce, piwie, czy winie. Z zasady przeto polecać musimy wyrzucenie go zupełnie z rzędu naszych używek. Dopóki atoli społeczeństwo całe nie przejmie się przekonaniem o wielkiej szkodliwości alkoholu i dopóki nie zdobędzie się na energią, aby go wykluczyć zupełnie z rzędu napojów, powinniśmy przynajmniej ograniczyć konsumpcyą na ten rodzaj napojów alkoholiczynch, który nas najmniej finansowo rujnuje. Miliony marek wychodzą corocznie z kraju na zagraniczne wina, likiery i piwa. Tego stanowczo wyrzec się należy, i dopóki nie zaprowadzimy zupełnej wstrzemięźliwości, powinniśmy się ograniczyć na konsumpcyi krajowych wyrobów. Obecna pora jest najstosowniejsza do wyrobu win owocowych — z porzeczek, agrestu, jerzyn, jabłek itp. Przypominamy to gospodyniom naszym i apelujemy do ich patryotyzmu, aby nie dopuściły do ubożenia kraju przez wyrzucanie miljonów na zagraniczne napoje. Te miljony to nie przesada; przypominamy, że ludność polska pod panowaniem pruskiem wydaje na napoje alkoliczne 40 miljonów marek rocznie.

Z Belgii.

Sejm belgijski był w ostatnim czasie polem skandalicznych scen, które nie przyczyniają się do podniesienia powagi tego ciała prawodawczego. Obok namiętności politycznych upatrywano przyczyny tych zajść w nadmiernem używaniu alkoholu przez niektórych reprezentantów narodu. W kwietniu b. r. zestawili kwestorzy izby prawodawczej statystykę wypitego alkoholu (koniaku), która wykazała, że konsumpcya jego w porównaniu z rokiem przeszłym znacznie się powiększyła i wynosiła w ostatnich 6 tygodniach 317 litrów — na ogólną liczbę 152 posłów, z których często tylko $^2/_3$ brało udział w posiedzeniach. Kwestorowie, którzy tę konsumpcyą łączyli ze zbyt gorącemi rozprawami w izbie, zaprowadzili teraz zamiast koniaku — niewinne mleczko migdałowe ze sokiem cytrynowem. Posłowie należą do śmietanki towarzystwa belgijskiego, — można sobie przeto wystawić, do jakiego stopnia doszło pijaństwo w całym narodzie belgijskim.

ROZMAITOŚCI.

Bractwa wstrzemięźliwości.

Przy kościele Tuleckim, w dekanacie średzkim, istnieje bractwo wstrzemięźliwości, które lubo nie jest dotychczas zatwierdzone, utrzymuje się i pięknie rozwija. Członków liczy około 200. Spis członków rozpoczyna się z r. 1845 i do dnia dzisiejszego wynosi liczba zapisanych 2930. Do tegoż bractwa wstrzemięźliwości przystępują rok rocznie dzieci po pierwszej komunii św. w dzień Zielonych Świątek w liczbie pomiędzy 50 a 70. Proboszczem w Tulcach jest ks. Łabędzki.

W dniu 20 sierpnia i dni następnych odbędzie się w Bazylei 5-ty międzynarodowy kongres przeciwko nadużywaniu napoi alkoholicznych. Na czele komitetu wykonawczego stoi dr. Burckhardt, prezydent Trybunału i professor prawa rzymskiego w uniwerzytecie Bazylejskim.

Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. — Czcionkami drukarni „Dziennika Poznańskiego."